



Podtrzymywani w złym dniu

MOCNI W „SILE MOCY JEGO”

„Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej” – Psalm 91:11,12.

Wstępne słowa Psalmu 91 wskazują, że stosuje się on wyłącznie do poświęconego ludu Bożego w Wieku Ewangelii, do spłodzonych z ducha Świętego, którzy mieszkają w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego Boga Jahwe. Ta sama myśl była obrazowo przedstawiona w figuralnym Namiocie Zgromadzenia. Ochrona, w której znajdują się poświęceni, jest równoznaczna do Miejsca Świętego. Nikt nie mógł wchodzić do figuralnej Świątyni Świętej czy do Świątyni Najświętszej oprócz najwyższego kapłana i niższych kapłanów. Wszyscy Izraelici, na ile starali się żyć zgodnie z wymaganiami Zakonu, dostępowali błogosławieństwa, lecz ochrona, czyli miejsce skryte, o którym mówi ten psalm, stosuje się do Miejsca Świętego.

Dochodząc do czasów Jezusa widzimy, że On był pierwszym, który wszedł do pozafiguralnej Świątyni Świętej i do Najświętszej. Do Miejsca Świętego wszedł wtedy, gdy ofiarował się przy chrzcie w rzece Jordan. Tam natychmiast znalazł się w On stanie Świątyni. Przebywając w Świątyni i trwając w cieniu Wszechmocnego, odczuwał, że wszystkie zarządzenia Boże były Mu przychylne i wszystkie rzeczy dopomagały Mu ku dobremu. Przeto gdy Jezus dokończył swej misji zwycięsko, przeszedł poza drugą zasłonę i wszedł do samego nieba – do Świątyni Najświętszej (Hebr. 6:19,20, 9:24). Dopóki był w ciele, był zawsze podtrzymywany i osłaniany przez Boga, a choć był kuszony i doświadczany, to jednak nigdy nie więcej, niż mógł znieść. W Ogrójcu Ojciec okazał się Mu w pewien nieokreślony bliżej sposób; wiadomo tylko, że anioł przyszedłszy, pocieszył Mistrza. O Bogu jest powiedziane: „*Który czynisz duchy posłami swymi; Ty czynisz sługi swe (aniołów) ogniem pałającym*” – Psalm 104:4.

Bóg może użyć czegokolwiek lub kogokolwiek za swoje narzędzie lub za swego posłańca. Za dni naszego Pana mało było takich spomiędzy ludzi, których by Bóg mógł użyć do pocieszenia swego Syna. Maria z Betanii była jedną z takich osób; krótko przed ukrzyżowaniem Mistrza pomazała Jego nogi kosztowną maścią (perfumami) i wycierała swymi włosami. Ona jedna dostarczyła Jezusowi pewnego orzeźwienia, kiedy to umysł Jego był przygnębiony myślą, że za pięć dni ma być

ukrzyżowany. Jezus wiedział, że nikt z ludu tego nie rozumiał, że nikt nie był w stanie wnikać w Jego uczucia. Jednakże usługa Marii była dla Niego czymś bardzo cennym i pokrzepiającym.

Szczególne próby obecnego czasu

Bóg używał duchów – aniołów, a niekiedy innych narzędzi za swoje sługi – istoty ludzkie, a nawet siły natury. Ojciec Niebieski, chcąc nam przekazać jakieś poselstwo, mógłby do tego użyć siły elektrycznej, jaka używana jest do telefonów lub bezdrutowych telegrafów; mógłby to uczynić za pomocą fal radiowych, ale Bóg nie używa tych sił jako posłańców, aby przez nie do nas mówić. Jednak nasz tekst podaje myśl, że Bóg ma szczególny nadzór nad swoimi świętymi, nad klasą, którą zaczął wybierać od czasu zesłania ducha świętego w celu przygotowania jej do Królestwa Niebieskiego przez rozwinięcie w niej owoców ducha. Widzimy także, iż Psalm 91 jako całość ma szczególne zastosowanie do naszych czasów, kiedy to tysiąc upada po jednej stronie, a dziesięć tysięcy po drugiej i gdy „zaraza morowa” szerzy się wokół. W czasie morowego powietrza osoba może być dotknięta tą zarazą, nie będąc tego wcale świadoma, i w taki też sam sposób członkowie „nóg” Ciała Chrystusowego są narażeni na niebezpieczeństwo morowego powietrza w duchowym znaczeniu.

Obecnie są czasy, na które wielu proroków wskazywało jako na czasy szczególniejszego prześladowania. W czasach minionych były różne prześladowania ludu Bożego, lecz były to czasy, gdy dobro było bardziej jawne, gdy pomiędzy złem a dobrem była nakreślona bardziej wyraźna granica. Kwestią wówczas było: „Czy chcesz służyć Bogu czy Baalowi?” Nie było zatem trudności z zobaczeniem, po której stronie jest dobro, i zadecydowaniem: „Ja stanę po stronie Pańskiej”. We wczesnym Kościele kwestią było: „Czy chcesz mieć względy i doczesne łaski u władz rzymskich, czy wolisz cierpieć prześladowanie naśladowując Chrystusa?” Do wyboru było: Chrystus albo Cesarz. W późniejszych wiekach, gdy do wyboru była jedna lub druga denominacja, również nietrudno było powziąć stanowczą decyzję. Pytanie brzmiało: „Czy jestem po stronie Boga, czy po stronie onego nieprzyjaciela?” Jednak w ostatnich kilkudziesięciu latach różnice denominacyjne zostały prawie całkiem zatarte.

Niekiedy w przeszłości ci, co byli prześladowani, byli po części sami temu winni, bo trzymali się pewnych błędów, mniej lub więcej odstępczych. Zdaje się, że przez wszystkie minione wieki próby i pokusy były



mniej subtelne niż obecnie. Dziś wielkie denominacje, które poprzednio zwalczały się, starają się połączyć w jedno. Na pozór zdaje się, jakoby już było Tysiąclecie, bo lew z barankiem leżą społem. Tak w ogóle pomiędzy chrześcijanami zdaje się budzić uczucie przyjaźni i chęć czynienia raczej dobrze, a nie źle. Wypadki gwałtownego prześladowania są rzadkie i przez masy ludu nie są wcale pochwalane.

Toteż w tych ostatnich kilkudziesięciu latach istniał i dotąd istnieje stan rzeczy stanowiący dla prawdziwych chrześcijan poważną próbę. Misterne nauki spirytystyczne, Chrześcijańskiej Umiejętności (Christian Science), teozofii i różnych nowych myśli szerzą się coraz bardziej. Także teoria ewolucji jest głoszona coraz szerzej i śmieiej. Uczeni ludzie uformowali tę teorię, a potem tzw. wyższy krytycyzm zaczął zwalczać Biblię, gdyż rzekomo ma być ona przeciwna nauce, „fałszywie nazwanej umiejętności” (1 Tym. 6:20). Te fałszywe teorie są jak szkodliwe wyziewy, które szerzą się na wszystkie strony. Na świecie ma być około czterysta milionów chrześcijan według obliczeń niektórych, a według innych jest ich siedemset czy osiemset milionów. Te liczby obejmują wszystkie niemowlęta i umysłowo chorych. Czy są to istoty liczące tylko parę minut, czy mające pięćdziesiąt lat - wszystkie one są uważane za członków kościoła, jeżeli nad nimi były wypowiedziane pewne słowa i głowy ich zostały pokropione kilkoma kroplami wody.

Pomiędzy najmądrzejszymi z tych, co mianują imię Chrystusowe, było w ostatnich kilkudziesięciu latach wielkie odpadanie od Słowa Bożego. Próba ta jest najbardziej zwodnicza i najbardziej szkodliwa, bo wychodzi z seminariów teologicznych. Tysiące rzekomych chrześcijan upadły. Nie że chyliły się ku upadkowi, ale już upadły. Tysiące straciły wszelką nadzieję i zaufanie do Słowa Bożego. Z całej liczby dwustu tysięcy czy więcej kaznodziei ani dziesięć procent nie wierzy, iż Biblia jest natchnionym Słowem Bożym. Dziesięć procent stanowiłoby dwadzieścia tysięcy, co oznacza, że pozostałych sto osiemdziesiąt tysięcy nauczycieli, rzekomo chrześcijańskich, wcale nie wierzy w podstawę chrześcijaństwa, czyli w Pismo Święte. Jeżeli oni odpadli od wiary w natchnione Słowo Boże, to możemy być pewni, że w takiej samej mierze odpadli od społeczności z Bogiem. Niektórzy z nich może w ogóle nigdy nie byli w społeczności z Bogiem w jakimkolwiek znaczeniu.

Nieuzasadnione nadzieje

Jakież inne objawienie dał Bóg oprócz tego, co jest w Piśmie Świętym? „*Nadziei nie mający i bez Boga na świecie*” - Efezj. 2:12, oto stan wielu dzisiejszych rzekomych chrześcijan! Mają pewne nadzieje własne, ale nie tę, którą daje Pismo Święte. Teozoficy mają pewną nadzieję, mają ją także spirytyści i ewolucjoniści, lecz ich nadzieje są bez podstawy i z pewnością za-

wiodą w czasie próby.

Nadzieją ewolucjonisty nie jest to, że on sam może trwać wiecznie, ale że idąc za postępem umiejętności będzie w stanie spłodzić lepsze potomstwo, które będzie zacniejsze w charakterze i bardziej umiejętne w wyrozumieniu aniżeli on sam. Jego dzieci zaś będą mogły żyć dłużej i znowu mieć dzieci jeszcze mądrzejsze i lepsze. Ewolucjoniści wierzą, że w taki sposób ludzkość z czasem dojdzie do takiej umiejętności, że będzie umiała wykorzystałać wszystkie okoliczności życia tak, iż będzie żyć wiecznie. Z naszego punktu zapatrywania ludzie ci są bez Boga i bez nadziei.

Prawda, że nauczyciele takiego chrześcijaństwa mówią o Jezusie, lecz poselstwo, jakie oni głoszą, nie jest poselstwem Pisma Świętego. Oni uczą, że w życiu Jezusa było wiele pięknych rzeczy, godnych naśladowania - że był On dobrym przykładem itd. Zdaje się, że mówią tak jedynie dla wywierania moralnego wpływu na ludzi. Gdyby żyli oni tak jak Jezus, to napominaliby ludzi i mówiliby im, że prowadzą życie bardzo nieroztropne, że żyją tylko dla siebie, a Słowo Boże zaniedbują. Ci sami kaznodzieje, którzy wystawiają Jezusa za wzór, wiedzą dobrze o tym, że właśnie z powodu swego sposobu postępowania Jezus musiał umrzeć w trzydziestym trzecim roku życia - że umarł zamiast żyć wiecznie. Oni przyznają, że Jezus był bardzo piękną postacią, lecz większość z nich nie ma miejsca w swoich kazaniach na Jego okupową ofiarę; a zachęcając lud do naśladowania Jezusa, nauczyciele owi nie zachęcają nikogo do wydawania swego życia dla Prawdy i w służbie Bogu.

Nauczają ludzi, aby nie szli na wojnę, chyba że ojczyzna ich do tego wezwie i duchowieństwo rozkaże; lecz kiedykolwiek wojna stanie się potrzebą, wtedy mają iść i bombardować, co tylko się da. Tymczasem kaznodzieje ci zachęcają chłopców do skautingu i temu podobnych ćwiczeń. W razie wojny niechaj ci chłopcy okażą się odważnymi skautami, dobrymi strzelcami, którzy by mogli dobrze zabijać. Niechaj wspierają wojnę i walczą za swoich. Niech naród ma pieczę o nich i niech pielęgnuje rannych, którzy nie zostali na miejscu zabici. Niech opatrzą ich rany i przywrócą ich siły tak prędko, jak tylko możliwe, aby znowu mogli iść w okopy, zabijając drugich lub być zabijanymi.

Sceptycyzm panuje wszędzie

Wszystko to jest zamieszaniem nauk religijnych. Ono przychodzi, ponieważ ludzie tracą wiarę w Pismo Święte. Niektórzy zapytywani w sprawach wiary odpowiadają wymijająco: „My wierzymy we wszystko, co mówił Pan Jezus”. Niektórzy wydawcy, idąc za tym uczuciem, wydali Nowy Testament, w którym słowa Jezusa oddane są czerwonym drukiem, tak aby ci, co chcą czytać tylko Jego słowa, mogli je łatwo odnaleźć. Gdyby się



ich jednak zapytać, czy wierzą w to, co Jezus mówił o Jonaszu i wielorybie lub o potopie za dni Noego, to odpowiedzieliby: „Nie, my wierzymy tylko w to, co nasz umysł uznaje za rozsądne, resztę zaś uznajemy za niedorzeczność”. W rzeczywistości oni nie mają wiary w Jezusa ani w to, co On o sobie i o swym życiu powiedział. Oni nie wierzą, że był ofiarą za grzechy świata i jawnie przyznają się do tej niewiary. Stąd śmiało można o nich powiedzieć, że oni odpadli od wiary.

Jeżeli tedy nauczyciele upadli, to co można powiedzieć o słuchaczach, o tych czterystu czy ośmiuset milionach rzekomych chrześcijan...? Jedni znajdują się w tej denominacji, drudzy w innej, lecz ogólnie dąży się do tego, aby ich trzymać w nieświadomości. To może wydawać się nieprawdziwym, gdy się zważy na mnóstwo istniejących szkół i uczelni, lecz faktem jest, iż tylko stosunkowo niewielu kończy uniwersytet czy choćby zwykłą szkołę wyższą. Ci zaś, co ukończą szkoły wyższe, przechodzą zazwyczaj na stronę zwiedzionych. Wiele z dzisiejszych wielkich uniwersytetów to istne wylęgarnie niewiary. Prawdy biblijne są skrywane przed ludźmi. Biorąc pod uwagę te liczne uczelnie uposażone w wielkie sumy pieniędzy, wraz z ich uczonymi profesorami, oraz cały tak zwany świat chrześcijański znajdujący się pod opieką owych dwustu tysięcy nauczycieli nominalnego kościoła, dziwne jest, że jeszcze nie wszyscy z ludzi są niedowiarkami.

Obserwując w taki sposób ostatnie kilkadziesiąt lat, widzimy wypełnianie się powyższego psalmu. Widzimy, jak tysiące i dziesiątki tysięcy upadły. Możemy także widzieć, w czym upadły i dlaczego. Dostrzegamy także, iż niewielu jest tych, co się ostali, którzy stanowią „nogi” Chrystusowe. Obserwując świat, te tysiące ludzi, zauważamy, że tylko tych kilku, którzy doszli do społeczności z Bogiem przez przymierze, może się ostać. A i to wielu z nich, będąc obciążonymi troską o doczesny żywot, ułudą bogactw lub fałszywymi naukami, zaczyna się chwiać, gdyż nie potrafią stać silnie. Tacy potrzebują naszej natychmiastowej pomocy.

Potrzeba kompletnej zbroi

Apostoł Paweł zachęca cały lud Boży do „przyobleczenia kompletnej zbroi Bożej”. Niektórzy mają na sobie niewiele z tej zbroi Bożej, ale raczej różne formuły ułożone w wiekach średnich. Inni, pod wpływem błędnych nauk nowoczesnych, takich jak wyższy krytycyzm, ewolucja itd., mają tylko powierzchowną i chwiejną wiarę. Oni są słabymi zamiast być mocnymi w „Panu i sile mocy Jego”. Teraz jest czas, w którym wszyscy mianujący imię Chrystusowe muszą być silni, jeżeli chcą się ostać „w tym dniu złym”, w którym teraz żyjemy. Zachodzi potrzeba przyobleczenia się w „pancerz sprawiedliwości” i obucia w „gotowość Ewangelii pokoju”; trzeba także mieć „miecz Ducha, którym jest Słowo Boże” - Efezj. 6:10-17.

My, którzyśmy przywdziali „pełną zbroję Bożą” i do pewnego stopnia umiemy już władać „mieczem Ducha”, czyli prawdami na czasie ze Słowa Bożego, powinniśmy teraz używać tego dla dobra tych, co pomocy potrzebują. Trzeba im dopomóc do prędkiego przywdziania kompletnej zbroi, aby mogli być zabezpieczeni przed coraz gęstszymi strzałami onego nieprzyjaciela, aby mogli uniknąć błędów zewsząd ich otaczających i aby mogli powstać z chwilowego upadku i wzmocnić się w Panu.

Usługujący aniołowie

Psalm 91 zdaje się więc być obrazem obecnego czasu, a my mamy starać się, aby być tymi aniołami wspomnianymi w naszym tekście. Ci aniołowie, czyli słudzy, to przede wszystkim dzieci Boże. Mają one służyć braćiom. Tego wysokiego zaszczytu Bóg udzielał swemu ludowi przez cały Wiek Ewangelii. W wypadku naszego Pana aniołowie, duchowe istoty, służyli Mu, a także niektórym apostołom. Aniołowie ukazywali się i służyli w pewnych okolicznościach. Pismo Święte mówi, że aniołowie są „*duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają*” - Hebr. 1:14. Jednakże nie mamy powodu przypuszczać, że Bóg będzie posługiwał się duchowymi istotami w takiej służbie, która może być wykonana przez Jego lud.

Z tego psalmu widzimy, że w obecnym czasie członkowie „nóg” są w szczególniejszym niebezpieczeństwie potknięcia się, dlatego potrzebują szczególnej pomocy. Po szczegółowym opisanu różnych terażniejszych sideł następuje nasz werset: „*Aniołom swoim przykazał o tobie (...) byś snać nie obraził o kamień nogi twojej*”. Nasz Pan przy swoim pierwszym przyjściu powiedział o sobie, że był przepowiedzianym przez proroka kamieniem obrażenia domowi izraelskiemu (Mat. 21:42-45). Apostoł Paweł odwołał się do proroctwa, które mówiło, że Jezus miał być kamieniem obrażenia dla obydwóch domów izraelskich (Izaj. 8:14; Rzym. 9:32,33).

Nasz Pan był kamieniem obrażenia dla cielesnego Izraela w ich czterdziestoletnim okresie żniwa. Podobnie widzimy, że zgodnie z przepowiednią był On także kamieniem obrażenia w ostatnim czterdziestoletnim żniwie. Jego obecność i Jego dzieło w żniwie Wiek Żydowski nie były rozumiane ani oceniane. Podobnie i teraz, parousia, czyli obecność Pana nie jest uznawana, a Jego okupowa ofiara jest negowana. Wydarzenia dzisiejsze są manifestacją Jego obecności. Różne te rzeczy i żywotne prawdy biblijne, jaśniejsze aniżeli kiedykolwiek, są kamieniem obrażenia dla świata, lecz są wielkim błogosławieństwem dla wiernych i czuwających. Prawdziwi ludzie Boży, wstąpiwszy na ten kamień, wzniesieni są na wyższy punkt zapatrywania i są zachowani od obrażenia. Nauka o okupie i dowody



wtórej obecności Pana są niewypowiedzianym wzmocnieniem dla świętych Pańskich.

Obecne wypełnienie się tego tekstu

Widzimy, że „kamień”, o którym mówi nasz tekst, jest symbolicznym kamieniem. Gdy Szatan kusił Jezusa, namawiając Go do spuszczenia się z wierzchołka Świątyni, próbował zastosować ten tekst do literalnego kamienia, lecz Jezus rzekł: „*Idź precz, Szatanie*” i odmówił takiego zastosowania Pisma Świętego. Wypełnienie tego tekstu widzimy w obecnym czasie. Wierzmy, że Bóg przygotował posłańców, narzędzia, które były pomocne wszystkim w klasie „nóg”. Narzędzia te były różne. Poselstwo prawdy w formie druku w wielu językach rozeszło się na wszystkie części ziemi, aby wyszukać i podtrzymywać członki „nóg” Chrystusowych. Wielu pisało nam, że byli wzmocnieni i wybawieni z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdowali. Niektórzy z tych znaleźli się już w stanie niewiary, inni stracili wiarę w Biblię jako Słowo Boże, lecz obecnie są mocnymi w Panu i w sile mocy Jego.

Bóg więc użył te narzędzia i one były tymi usługującymi duchami dla Jego ludu. Nie mówimy, że Bóg wcale nie używa narzędzi niewidzialnych, lecz tu wskazaliśmy te, które są widzialne. Dlatego tekst nasz jest dobrym poselstwem dla nas wszystkich. „*Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.*” Jakiegokolwiek trudności przyjdą na lud Boży w niedalekiej przyszłości, niechaj pamiętają i pocieszają się tym, że Bóg jest zdolny zaopatrzyć tych, co są szczerego serca, we wszystko, co jest im potrzebne do zbawienia i że On to uczyni. On nadal będzie używał tych narzędzi i będzie zasiliał lud swój aż do końca drogi. Jeżeli są tacy, którzy nie są prowadzeni w taki sposób, to z tej przyczyny, że coś złego jest w nich samych. Każdy z nas powinien dopilnować, aby był w klasie, do której jest powiedziane: „*Nie spotka cię nic złego*” - Psalm 91:10. To oznacza Boską opiekę aż do końca biegu.

Watch Tower
R-5815 (1915 r.)
„Straż” 1933 str. 42-45